

Prawda, dobro i te rzeczy

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Debacie na „Dziedzińcu pogan” przyświecać miała następująca myśl przewodnia: *Dialog zakłada przede wszystkim solidarne poszukiwanie tego, co prawdziwe, dobre i sprawiedliwe dla każdego człowieka*, i choć poglądy jej autora przyjmowane były bez szemrania, opadły mnie wątpliwości, czy te trzy, nawet cztery walory, można ze sobą pogodzić?

Chyba nikt nie będzie ryzykował tezy, że np. wymiana myśli w Internecie może służyć jako przykład dialogu w sensie powyższej definicji. Być może, spośród rozlicznych dyskusji na tysiącnych forach dyskusyjnych udałoby się wyłuskać jakieś pozytywne przykłady, najczęściej jednak, jak mi się zdaje, mamy tam do czynienia ze zderzeniami, czasem nader gwałtownymi, odmiennych racji i usiłowaniami zmierzającymi do obalenia tez adwersarza z jednoczesnym wdeptaniem go w ziemię. Zderzają się tam różne szkoły filozoficzne, lingwistyczne i erystyczne, ale nie jestem ani ich uczestnikiem ani bywalcem, więc może się myłę.

Właściwie jedynym przykładem sytuacji, w której, jak mi się wydaje, uczestnicy, w miarę solidarnie usiłują dojść prawdy, mając na względzie dobro uczestników oraz ogółu, w której także chodzi o sprawiedliwe wyważenie argumentów i ich wycenę, jest sala sądowa. Nawet, jeśli tak nie jest dokładnie w praktyce, to przynajmniej powinno być w teorii. Oczywiście, należałoby tu poczynić jeszcze mnóstwo dodatkowych założeń, np. to, że podsądny, rozumie swój czyn i wynikające z niego konsekwencje, chciałby, pod odbyciu sprawiedliwie wyważonej kary, wrócić do społeczeństwa i żyć w zgodzie z wszystkimi kodeksami i paragrafami. Sam nie wiem, czy jest to dobry przykład, lecz lepszego nie znajduję. A jeśli chodzi o sprawiedliwość, to jedynym dobrym przykładem sprawiedliwości jest matematyczne rozwiązanie kwestii sprawiedliwego podziału tortu — kto inny kroi, kto inny wybiera. We wszystkich innych sytuacjach, czegoś będzie brakowało.

Poszukiwać prawdy mogą tylko ludzie mający wątpliwości, czy to, co posiadają, jest pełnowartościowe. Konstruktor statków nie musi, oczywiście, sprawdzać czy nadal obowiązuje prawo Archimedesesa, ale prawdy egzystencjalne, o które chodziło autorowi tego cytatu, są dość niejasne i ukryte, dlatego ich poszukiwanie najeżone jest przeszkodami. Nigdy nie ma też pewności, że dadzą się one stosować w każdej sytuacji; na ten temat mieliby dużo do powiedzenia jezuici.

Jedną z takich niejasnych prawd, nad którą toczą się ożywione dyskusje niemal od niepamiętnych czasów, jest kwestia racjonalności świata. Chciałbym jednak usłyszeć, co na ten temat mają ostatnio do powiedzenia np. Filipińczycy. Tajfun jest wynikiem działania racjonalnych, rzekomo, praw fizyki, będących dziełem w najwyższym stopniu racjonalnego Absolutu, istnienie człowieka, w tym mieszkańców Filipin, także. A jakie są skutki tej racjonalności? Na jakim poziomie ten świat jest racjonalny? A ponieważ nie są to pytania nowe, ani, tym bardziej, zaskakujące, więc nie oczekuję odpowiedzi. W każdym razie związku między racjonalnością a dobrem i sprawiedliwością nie mogę się dopatrzeć.

Rozmowa z wyznawcą UFO, czy kimś wątpiącym w autentyczność lądowania na Księżycu jest bezowocna, bo pierwszy nie chce poszukiwać z pomocą fizyki wyjaśnienia jakiegoś niezrozumiałego, rzadkiego zjawiska optycznego, a drugi, na tym samym gruncie, wyjaśnienia dziwnego zachowania się, w jego mniemaniu, flagi na Księżycu. Obaj widzą to, co chcą zobaczyć i są to dla nich dowody ostateczne. Podobnie jest, jeśli mamy do czynienia z kimś wierzącym w istnienie świata duchów albo, co znacznie lepiej brzmi — transcendencji. Oczywiście, taki ktoś, może być zupełnie sprawnym i kompetentnym w poszukiwaniu wyjaśnienia, czym były, np. plagi egipskie albo meteoryt tunguski, lub dłaczego Robert Kubica wyszedł cało ze swego wypadku.

Autorowi przytoczonej na wstępie myśli, chodziło chyba o coś ważniejszego. Aby do tego dotrzeć, dobrze jest zbadać okoliczności, w jakich zostało ono wypowiedziane, w szczególności — do kogo?

Jak łatwo sprawdzić, zostało to powiedziane 19 października 1986 roku, we Florencji, podczas Światowych Dni Młodzieży, i w wersji nieco rozszerzonej brzmiało ono tak:

"Dialog zakłada zasadniczo solidarne poszukiwanie tego, co jest prawdziwe, dobre i sprawiedliwe dla każdego człowieka. Zatem dialog domaga się przede wszystkim otwarcia i przyjęcia drugiej strony poprzez szczerą wsluchanie się w jej problemy i jej racje. Poza tym dialog domaga się, aby każdy zaakceptował różnicę i specyfikę drugiego, bez wyrzekania się tego, co jest prawdziwe i sprawiedliwe; domaga się w szczególności

poszukiwania tego, co jest i pozostaje wspólne dla wszystkich ludzi, także pośród napięć, sprzeczności i konfliktów. Tak więc dialog oznacza dostrzeżenie w każdej istocie ludzkiej bliźniego i dzielenie się z nim odpowiedzialnością wobec prawdy i sprawiedliwości" [1].

Młodzi, jak wiadomo, a właściwie — jak oni sądzą, mają podobno lepszą pamięć, więc można było mieć nadzieję, że przyswoją sobie tę wytyczną i będą z niej korzystać, natomiast starym nie ma co mówić, bo albo zapomną, albo wiedzą już swoje.

Apel jest niewątpliwie wzniosły i wydaje się, że nie pozostaje nic innego, jak próbować stosować go w codziennej praktyce. Praktyka jednak nie jest ani łatwa, ani prosta, ponieważ od razu pojawiają się problemy wykonawcze, bo jak realizować to 'szczerze' wsłuchiwanie się, 'bez wyrzekania się tego, co jest prawdziwe i sprawiedliwe', a zwłaszcza, jak przekonać o tym swego adwersarza? Zwłaszcza to kilkakrotnie użyte 'domaga się', brzmi dla mnie jak warunek, który powinien być bezwarunkowo spełniony. I choć, teoretycznie, mają go spełnić obie strony, nie wydaje mi się, aby obie musiały go spełnić w jednakowym stopniu, co postaram się zaraz uzasadnić.

Motto zawiera, jak sądzę, pewien chwyt erystyczny i pewną wskazówkę praktyczną. Ponieważ podczas poszukiwania prawdy, zazwyczaj jest albo tak, albo tak, i niekiedy nie ma metody znalezienia jednoznacznej odpowiedzi na pytanie — jak jest w rzeczywistości? — czyli skutecznego dojścia do prawdy, zawsze można próbować zarzucić adwersarzowi, że nie chce prawdy poszukiwać. Mam wrażenie, że zarzut o odrzucaniu prawdy zazwyczaj pada z ambon, uczeni po prostu zbyt dobrze wiedzą, jak niepełne są prawdy naukowe i jakie były losy autorów zbyt kategoriycznych stwierdzeń, i właśnie obustronna świadomość, że nauka głosi prawdy niepełne, przybliżone, od razu spycha ją do narożnika, używając sportowego porównania.

Powie ktoś, że wiele prawd religijnych też zmieniło swą treść, że z niezbitych pewników przekształciło się w alegoryczne opowieści, tylko trzeba zauważyć, że stało się tak, właśnie pod wpływem badań naukowych, które także dla kilku mitów znalazły historyczne, a więc naukowe potwierdzenie. Skąd więc pewność — zapyta teolog — że, tego co dziś uważamy za mit, jutro nauka nie uzna za prawdę naukową? W ten sposób dyskusja wraca do punktu wyjścia, albo schodzi na zupełnie inny tor, gdzie jeszcze łatwiej sformułować zarzut o niechętnym poszukiwaniu prawdy.

W takim zarzucie jest też od razu zawarta sugestia, że prawda nie tylko istnieje, ale że jest ona w posiadaniu religii czy teologii, i tylko od dobrej woli zależy jej przyjęcie. Usłyszawszy taki zarzut, ten drugi, o ile zachowa zimną krew, musi wtedy zacząć udowadniać, że nie jest wielbłądem, co wcale nie jest takie łatwe.

Nie mam wątpliwości, co do tego, że tylko pójście na kompromis, i to na warunkach teologicznych, będzie uznane za dojście lub dochodzenie do prawdy. Oczywiście, od razu z każdej małej nawet prawdy wyłoni się Prawda większa, albo nawet PRAWDA. Konsekwencją takiego kompromisu, niejako z konieczności, stanie się przyjęcie całej teologicznej otoczki i całej reszty teologicznych 'prawd', a gdy już się je przyjmie, wtedy zwycięzca będzie mógł z pełnym przekonaniem twierdzić, że ta prawda jest i dobra, i sprawiedliwa, i że te cechy tkwią w niej od zawsze, czyli że jest to prawda odwieczna i przedwieczna.

Wtedy można także odpowiedzialność za pleniące się różnorodne zło, przerzucić na innych. Każda próba rozliczenia poszczególnego funkcjonariusza kultu lub instytucji, np. za matactwa przy sprowadzaniu samochodów, zbyt wysokie taksy za usługi, zbyt luksusową plebanię czy pałac biskupi albo za jeszcze bardziej wyrafinowane uciechy, stanie się wtedy atakiem na prawdę, dobro i sprawiedliwość, atakiem na rodzinę lub podstawy bytu społecznego, na wszystkie możliwe wartości fundamentalne. Można też ją uznać za część ataku prowadzonego w ramach kolejnego światowego spisku ciemnych sił, co tak wyraziście przedstawił niedawno jeden z naszych arcybiskupów. Nawiasem mówiąc, to siły tego niewidzialnego imperium zła, te ciemne siły, zazwyczaj są naprawdę dość ciemne, bo ich machinacje i knowania są widoczne gołym okiem, nie tylko dla duszpasterzy, ale i dla co bardziej spostrzegawczych wiernych. Do ich wykrycia nie są niezbędne jakieś specjalne kwalifikacje, wystarczy wolna wola i silne przekonanie, że tak jest.

Wskazówkę o szczerości i wsłuchiowaniu się, jak pokazuje codzienność, każdy interpretuje po swojemu, często również mając na uwadze przebieg i skutki wcześniejszych dyskusji, czyli w praktyce jest ona bezwartościowa. W rzeczywistości jest ona tylko warunkiem wstępnym, używając języka polityki, którego dotrzymania wymaga się tylko od jednej strony. Tą stroną jest, rzecz prosta, nauka, która przecież nie kryje się z tym, iż stale poszukuje prawdy, natomiast strona teologiczna nie może w żaden sposób wyrzec się tego, co prawdziwe i sprawiedliwe. Byłoby to niedopuszczalnym zaparciem się obowiązku dawania świadectwa prawdzie.

W rezultacie, troska o szczerłość pozwala na przyjmowanie paternalistycznego stosunku do nauki, bo tak rozumiałem takie np. stwierdzenie:

"Jeśli człowiek nie jest zdolny do poznania prawdy, to wszystko, co myśli i co czyni jest czystą konwencją, wyłącznie „tradycją”. Nie pozostaje mu wtedy nic innego, jak kalkulacja skutków działania. Szczególną rolę w życiu ludzkim odgrywa prawda moralna. Benedykt XVI przytacza w tym względzie 50 punkt encykliki Veritatis splendor: ...rozum czerpie swą prawdę i swój autorytet z odwiecznego prawa, które nie jest niczym innym, jak mądrością samego Boga (...). Prawo naturalne „nie jest niczym innym, jak światłem rozumu wlanym nam przez Boga”. Kluczowym problemem dla Jana Pawła II w dialogu, obok poszukiwania prawdy jest realizacja dobra. Przeciwwstawiając się pogładowi, że człowieka można zrozumieć tylko wtedy, gdy punktem wyjścia uczynimy najbardziej pierwotne formy istnienia ludzkiego (czyli, jakby zaczynając „od dołu”), Papież utrzymuje, że istotę człowieka możemy poznać jedynie wówczas, gdy punktem wyjścia refleksji, będzie człowiek doskonały. Z tej perspektywy możemy również zobaczyć drogę, którą musi on przebyć. Jest to droga ku dobru, wytyczana poprzez osobistą autorefleksję i dialog, urzeczywistniana w działaniu lub współdziałaniu." [2]

Czy ze zdaniem na temat prawa naturalnego, w tej wersji, w jakiej ono zostało wyżej przytoczone, można w jakikolwiek sposób dyskutować, w nadziei, że druga strona będzie solidarnie poszukiwać tego, co prawdziwe, dobre i sprawiedliwe, czyli — czy takie prawa rzeczywiście istnieją oraz komu i do czego służą? Nie mam, co do tego, żadnych złudzeń. Ponieważ zarówno motto dialogu, jak i to kategoryczne zdanie, wyszły spod tego samego pióra, choć nie w tym samym czasie, powstaje pytanie — czy pozostają one ze sobą w zgodzie?

Ponieważ na „Dziedzińcu wiary” debatowano na temat „Wiara a religia”, nie od rzeczy będzie zastanowić się przez moment, czy warunki wyszczególnione w owej przewodniej myśli, zostały spełnione w tym wypadku.

Profesor Krzysztof Meissner, mówiąc o tym uznał, że nie ma możliwości uzgodnienia poglądów, czyli, w myśl definicji — motta, dojścia do prawdy. W dosłownym brzmieniu jego wypowiedź zapisałem tak:

"I, o ile dojście do takich samych wniosków między tymi dwoma stanowiskami jest w kwestiach naukowych i możliwe, i konieczne ze względu na przyjmowanie takich samych założeń dotyczących materialnego świata, o tyle w kwestiach meta-fizycznych, przeciwstawne założenia i dojście do tych samych wniosków jest w tym samym stopniu niemożliwe, w jakim stopniu dojście do tych samych wniosków jest niemożliwe przy przeciwstawnych teoriach naukowych."

Podobnie zrozumiałem też ten fragment wypowiedzi ks. prof. Michała Hellera, kiedy mówił o bezcelowości uzgadniania różnych obrazów świata, wskazywanych przez naukę i wiarę, chciałby natomiast, aby te obrazy dopełniały się. Nie sądzę, aby to było możliwe. Wydaje mi się, że w obrazie świata proponowanym przez naukę, religie są uwzględniane, natomiast w obrazie religijnym nauka, jako partner, nie znajdzie dla siebie miejsca.

Nie chodzi też o konkordyzm między tymi dwoma podejściami, jak to określił ks. profesor, wystarczy, aby te dwa światy były sobą zainteresowane. Konkordyzm jest jednak od dłuższego czasu realizowany, czasem wymuszany, nie od dziś przecież trwa usilne wykazywanie, że wyniki badań naukowych doskonale zgadzają się z tym, co mówi religia, że ją potwierdzają w całej nieomal rozciągłości.

Pojawiło się też w jego wypowiedzi zapotrzebowanie na ludzi 'pomostowych', jednak operator kamery zdołał wśród słuchaczy wyłowić przynajmniej jednego z tych, którzy bardziej przyczynili się do burzenia owych chwiejnych pomostów.

Dialog też domaga się w szczególności poszukiwania tego, co jest i pozostaje wspólne dla wszystkich ludzi. Wydawać by się mogło, że przez tych kilka tysięcy lat pisanej historii, ludzie już powinni zbliżyć się do tego, co jest wspólne, co ich łączy, tymczasem, jak mi się zdaje, jest zupełnie odwrotnie — odkrywają, że coraz więcej ich dzieli. Nie jest specjalnie mocnym łącznikiem międzyludzkim pochodzenie, nawet na poziomie rodziny, przynależność do jakiejś wspólnoty, np. narodowej, czy, już bardzo górnolotnie mówiąc — świadomość, że żyjemy na jednej planecie. Trudno pominąć też fakt, że religie miały i nadal mają swój znaczny wkład w tworzeniu podziałów. Jak się okazuje, ludzi potrafi podzielić nawet to, o czym nie wiedzą zgoła nic, a wiele przykładów wziętych z życia codziennego dowodzi, że nie musi to być różna odpowiedź na pytania podstawowe. Także debatujący na „Dziedzińcu” podkreślali, że dwie różniące się strony spotkały się również po to, by precyzyjnie określić to, co ich dzieli.

Ale dosłyszałem też nutkę optymizmu. Skoro rozum jest przydatny przy uświadamianiu przyczyn powstawania różnic dzielących ludzi, to, być może, przyda się przy poszukiwaniu metod ich

usuwania. Tylko, że prawdy naukowe nie są ani dobre ani złe, a tym bardziej sprawiedliwe, choć ich działaniu wszyscy podlegamy, niekiedy nieświadomie, niekiedy niechętnie.

Przypisy:

[1] [Jan Paweł II, Przemówienie do młodzieży, Florencja, 19 października 1986](#)

[2] [W kręgu myśli dialogicznej Karola Wojtyły-Jana Pawła II](#)

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-11-2013)

[Oryginał..](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9434>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl